

Michał Zieliński ze str. 17

Na przykład w ramach reformy rolnej zabierano także działki mniejsze niż 50 ha, nieruchomości, a nawet pamiątki rodzinne, nie pozostawiano resztek, wysiedlano i nakazywano przymusowo osadnictwo w innej części kraju. Podobnie nacjonalizowano zakłady pracy zatrudniające mniej niż 50 osób na jedną zmianę, a w ramach tzw. ustawy warszawskiej zabierano nie tylko tereny, ale także nieruchomości.

W następstwie tego zaboru posiadaczem pięknej willi został Wojciech Jaruzelski i wielu innych komunistycznych prominentów. W następstwie tego „prawa” i jawnego bezprawia poniosło straty ponad 170 tys. osób. Najdokładniej znana zbiorowość poszkodowanych z tytułu ustawy warszawskiej liczy 20 tys. osób. A odebrany im majątek jest wart ponad 200 mld zł. Ponieważ majątek skarbu państwa pod koniec 2006 r. został wyceniony na 725 mld zł, można przyjąć, że w jednej czwartej pochodzi z kradzieży.

#### Hipokryzja prawna

Projektów tzw. reprivatyzacji było na pewno ponad dwadzieścia. Żaden z nich jednak nie przeszedł pełnej drogi legislacyjnej i nie stał się obowiązującym prawem. Działo się tak z prostego powodu: ekipy rządzące uważały, że wypada im naprawić przestępstwa popełnione przez komunistyczne władze, wszystkie jednak zdawały sobie sprawę z tego, że reprivatyzacja może wywołać niezadowolone u tych, którzy stali się – często mimowolnymi – beneficjentami grabieży. Dlatego prowadziły te sprawy tak, aby sprawić wrażenie, że coś robią, a nie zrobiły nic. De facto zatem wszyscy ci, którzy do tej pory deklarowali, że stoją po stronie „świętego prawa własności”, nie tylko stawali po stronie złodzieja, ale i brali udział w grabieży.

Bliski uchwalenia i – mimo wad – najlepszy był projekt ustawy przygotowany przez Unię Wolności w 1993 r. Przeszedł niemal całą drogę legislacyjną (pozostało ostatnie czytanie i głosowanie), ale rozwiązanie Sejmu uniemożliwiło jego uchwalenie. Zakładał, że tam, gdzie to jest możliwe, nastąpi zwrot mienia w naturze. Poszkodowanym, którzy nie mogliby otrzymać mienia w naturze, zamierzano oferować tzw. Mienie zastępcze. Trzecią możliwością rekompensaty byłyby bony reprivatyzacyjne, zamienne na akcje i udziały prywatyzowanych przedsiębiorstw. Projekt wprowadzał jednak bardzo kontrowersyjną i powielaną później granicę roku 1962 jako momentu, do którego zabór majątku miał charakter nacjonalizacji (późniejsze decyzje uznano za wyłączeniowe, a więc niepodlegające reprivatyzacji).

W następnej kadencji do Sejmu trafiły cztery projekty ustaw: rządowy, prezydencki oraz Unii Wolności (powielenie poprzedniego projektu rządowego) i PPS. Sejm wybrał dwa najskromniejsze: rządowy (czyli SLD i PSL) i kuriozalny PPS. Oba jako jedyną formę zadośćuczynienia przewidywały bony: rekompensacyjne (rządowy) albo reprivatyzacyjne (PPS), przy czym projekt PPS ograniczał wysokość rekompensat do 30 tys. zł. Z kolei projekt rządowy wprowadzał w wypadku odbierania bonów przez sukcesorów podatek spadkowy, co sprawiło, że zabużanie nic by nie dostali, a pozostali pokrzywdzeni tylko kilka procent utraconej własności.

Eksperci nie zostawili suchej nitki na tym projekcie, co sprawiło, że SLD po prostu zawiesił nad nim pracę.

O krok od uchwalenia ustawy reprivatyzacyjnej był rząd Jerzego Buzka. 20 września 1999 r. skierował do Sejmu projekt, który zakładał, że osobom, które w chwili utraty mienia były obywatelami polskimi, będzie zwracane 50 proc. Zwaloryzowanej wartości utraconych nieruchomości – w naturze lub w bonach. Projekt został uchwalony przez Sejm i Senat i zawetowany przez prezydenta Kwaśniewskiego, bo, według niego, poczucie sprawiedliwości, myślenie kategoriami interesu wszystkich Polaków nakazało mu zawetowanie tej ustawy”. Niestety, Sejm nie był w stanie weta odrzucić. I to był ostatni poważny projekt ustawy reprivatyzacyjnej. Projekt przygotowany przez rząd Marka Belki był kpina, bo zakładał już tylko 15-procentowe odszkodowania. Uległ kasacji w związku z końcem IV kadencji Sejmu. Został „odmrożony” przez rząd PiS i ponownie skierowany do Sejmu. Szybko jednak się okazało, że jest PiS nie na rękę. Toteż po pierwszym czytaniu prace nad nim ustały.

Z a ł a t w i a n i e w n i o s k ó w na reprivatyzacyjnych zgłaszanych na podstawie istniejących przepisów odbywa się z naruszaniem terminów określonych przepisami kodeksu postępowania administracyjnego, na przykład strony postępowania nie są informowane o wyznaczeniu bądź wydłużeniu terminu rozstrzygnięcia sprawy. Kontrolerzy NIK stwierdzili wypadki drastycznego nieprzebiegania terminów wydania decyzji administracyjnych, na przykład w Ministerstwie Budownictwa – około 11 miesięcy, w Ministerstwie Gospodarki – około pięciu lat, w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi – 15 lat”. Miara nieskuteczności działania organów administracji w sprawach reprivatyzacyjnych są wyniki orzekania sądów, badających na wniosek stron zgodność wydanych decyzji z prawem. W okresie objętym kontrolą NIK zaskarżonych zostało w postępowaniu sądowym i administracyjnym 446 decyzji administracyjnych ministra gospodarki. W latach 1992-2005 zaskarżono łącznie 1397 decyzji ministra rolnictwa. Część decyzji podejmowanych w sprawach reprivatyzacyjnych była weryfikowana przez organy sądowe jako nieprawidłowe (na przykład w Ministerstwie Gospodarki – 8,1 proc., w Ministerstwie Budownictwa – 33,8 proc., w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi – 53,9 proc. Rozstrzygnięć niekorzystnych dla organu”).

#### Droga przez mękę

Po dziewiętnastu latach „intensywnych prac”, które nie doprowadziły do uchwalenia ustawy reprivatyzacyjnej, ograbionym pozostała droga dochodzenia praw przez postępowanie administracyjne lub w sądzie. Nie trzeba dodawać, że jest to droga ciemista i do tej pory sukcesem zakończyła się jedynie dla kilku procent poszkodowanych. Do szczęśliwców należą związki wyznaniowe, które doczekały się prawnego uregulowania zwrotu własności. Z osób indywidualnych takie prawo uzyskały tylko zabużanie. Pod koniec 2003 r. uchwalono tzw. pierwszą ustawę zabużańską, która przyznawała uprawnienia osobom repatriowanym na podstawie tzw. układów republikańskich z 1944 r. i umowy z 1945 r. zawartej z ZSRR. Ograniczono jednak wartość rekompensaty do 15 proc. wartości pozostawionych nieruchomości (jednak nie więcej niż 50 tys. zł). Po wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Broniowski przeciwko Polsce, który mając charakter precedensowy, naraziłby Polskę na dość szybkie i kosztowne przegranie kilkuset podobnych procesów, uchwalono w 2006 r. drugą ustawę zabużańską. Przyznała prawo do rekompensaty również osobom, które pozostawiły nieruchomości poza obecnymi granicami RP w związku z umową z 15 lutego 1951 r. między Polską a ZSRR o zamianie terytoriów państwowych. Warunkiem sprawnego wykonywania tych ustaw jest stworzenie zbioru baz danych. Niewywiązanie się z tego obowiązku przez

rząd powoduje, że dotychczas wypłaty otrzymało zaledwie 75 osób.

#### Obietnice Tuska

Premier Tusk podczas wizyty w USA, indagowany przez przedstawicieli organizacji żydowskich, obiecał im rozwiązanie problemu pozostawionego w Polsce mienia jeszcze w 2008 r. Lobby żydowskie w Stanach Zjednoczonych jest tak silne, że ów zwrot może wymusić. A rozwiązanie problemu zwrotu utraconego majątku przez obywateli polskich pochodzenia żydowskiego bez równoczesnego rozwiązania kwestii majątku obywateli polskich innego pochodzenia nie jest możliwe. Uchwalenie stosownej ustawy do końca 2008 r. jest jednak wątpliwe. Prace nad nowym projektem ustawy w Ministerstwie Skarbu Państwa nie wyszły poza pierwszy etap, którym jest „uaktualnienie informacji w przedmiocie wartości i składników mienia niezbędnego do prowadzenia reprivatyzacji”. Nawet jeśli te prace zostaną przyspieszone i zamienią się w sensowny projekt, to do jego uchwalenia jest daleka droga. Tradycyjnie przeciwny daleko idącej reprivatyzacji będzie SLD. Koalicyjnemu PSL zapewne będzie wypadać rządowy projekt poprzeć, ale ponieważ nie będzie nim zachwycony, będzie grać na czas. A Jarosław Kaczyński na wieść o przymiarkach reprivatyzacyjnych rządu stwierdził, że jego partia będzie się w tej sprawie domagać referendum. Jego zdaniem, trzeba zapytać obywateli, „czy zgadzają się, aby biedni

Polacy, a dokładnie ich potomkowie, mieli płacić potomkom bogatych Polaków”. Oczywiście, nienowym pomysłem referendum, w którym pytamy, czy w Polsce ma obowiązywać prawo własności, reprivatyzację jeszcze opóźni. Dlatego, ci wszyscy, którym komuniści zabrali majątek, niech się jeszcze nie cieszą. Nie wiadomo, czy Rzeczpospolita będzie sprawiedliwa, choć już wiadomo, że na pewno nie jest rychliwa.

Napisz wprost do autora:

[m.zielinski@wprost.pl](mailto:m.zielinski@wprost.pl) □

#### Kerosky ze str. 18

z wynajmowaniem mieszkania, anulowane czeki, inne dokumenty z banku, a nawet mandaty drogowe. Wszystkie te zapisy będą następnie zaprezentowane sędziemu imigracyjnemu, aby wykazać, że dana osoba faktycznie przebywa na terenie USA od ponad 10 lat.

Ten 10-letni okres pobytu na terenie USA musi być nieprzerwany i jego naliczanie musi mieć początek jeszcze przed wszczęciem postępowania imigracyjnego.

Po drugie, zainteresowany musi wykazać się „dobrym charakterem”. Oznacza to, że zgodnie ze standardami rządowymi, osoba ta mogłaby być dobrym obywatelem. Najważniejsze jest, by wykazać, że zainteresowany nie popełnił żadnego przestępstwa, a jeśli popadł w konflikt z prawem, należy wykazać, że był mniejszej wagi. Jeśli zainteresowany wykonuje jakąkolwiek pracę *pro bono* lub inną działalność społeczną, trzeba sędziemu o tym poinformować. Można też dołączyć oświadczenia dotyczące charakteru zainteresowanego - od księdza bądź pastora, przyjaciół, członków rodziny.

Trzecia i najtrudniejsza rzecz, to wykazanie, że zainteresowany ma bliskiego krewnego, który jest obywatelem amerykańskim lub stałym rezydentem - rodzic, małżonek lub dziecko, a usunięcie zainteresowanego z kraju spowodowałoby „nadzwyczajne, wyjątkowe trudności” dla tego krewnego. Jeśli chodzi o twoją sprawę, musisz wykazać, że to twój syn stanąłby w obliczu nadzwyczajnych trudności, gdyby twój mąż został odesłany do Polski.

Niestety nie jest łatwo przeprowadzić ten ostatni dowód, ponieważ zgodnie z prawem imigracyjnym do tej kategorii kwalifikują jedynie bardzo wyjątkowe okoliczności. Zwyczajowe problemy, z jakimi musiałoby borykać się twoje dziecko czy starszy rodzic w wyniku deportacji, nie są wystarczające. Nie wystarczy na przykład wykazać, że twój syn nie mówi po polsku, a zmuszony do

## Najwyższy czas !

**Właściciele lub spadkobiercy właścicieli, którzy zostali wywłaszczeni przymusowo w okresie PRL-u z nieruchomości proszeni są o kontakt z Jadwigą (949) 644-6778 lub News of Polonia (626) 577-9797, w sprawie organizacyjnego spotkania, na którym omawiane będą plany działalności zmierzających do odzyskania utraconych posiadłości lub otrzymania odszkodowania za poniesione straty.**

wyjazdu do Polski miałyby trudności w szkole, w rozwoju, w przystosowaniu się do nowego środowiska. Zwykle nie wystarczy nawet, że twój rodzic, będący w podeszłym wieku, potrzebuje twojej codziennej opieki i wsparcia finansowego. Rząd uznaje tego rodzaju negatywne konsekwencje za „typowe”, a więc nie „nadzwyczajne” w rozumieniu prawa imigracyjnego. Większość spraw zawierających podobną argumentację kończy się po prostu decyzją odmowną.

Z pewnością fakt, że twój krewny ma „szczególne potrzeby” – na przykład że w twoim kraju nie ma odpowiednich środków terapii bądź leków na jego problemy zdrowotne – może okazać się najlepszym argumentem z możliwych. W twoim przypadku można podwyższyć szanse wygrania sprawy imigracyjnej i pozostania w USA, jeśli uda się udowodnić, że twój syn ma szczególne potrzeby medyczne czy psychologiczne.

Można również wykorzystać kilka innych okoliczności, by wzmocnić swoją argumentację w sprawie. Należy wówczas wspomnieć o wieku krewnego, jego umiejętnościach językowych, akulturacji i o warunkach panujących w twoim ojczystym kraju.

Jak już wyżej wspomniałem, rządowe zasady odnoszące się do procedury „odwołania decyzji o wydaleniu z kraju” („*cancellation of removal*”) są bardzo surowe i niezmiernie trudno jest wygrać takie sprawy. Ogólnie nie zachęcam do dobrowolnego zgłaszania się przed władze imigracyjne i aplikowania o ten status – nawet jeżeli dana osoba przebywa tu już od ponad 10 lat i ma krewnego, który kwalifikowałby się jako osoba o „szczególnych potrzebach”. Jest wielu prawników i „tłumaczy”, którzy bez skrupułów biorą czyjeś pieniądze, wmawiając klientom, że kwalifikują się oni do uzyskania tego statusu i zielonej karty na tej podstawie. Tacy klienci często ostatecznie są deportowani. (Poświęć tej kwestii uwagę w następnym artykule). Skoro jednak twój mąż został już aresztowany, to z pewnością ubiegałbym się o ten status, aby zapobiec jego deportacji, a przynajmniej opóźnić wydanie wyroku deportacyjnego do momentu, w którym Kongres wydałby akt legalizacji, który mógłby mu pozwolić na pozostanie w kraju. □

## AMERICAN SERVICES

Polski Spedytor/Polish Freight Forwarder  
(<http://www.americanserviceslax.com>)



Przesyłki osobiste: „Mienie”/Samochody  
A także fracht komercyjny - Polska  
Oraz reszta świata – „od drzwi do drzwi”  
Droga morska i lotnicza  
Personal effects/cars

Commercial freight for Poland and worldwide

Uprzejmy, szybki, pewny i uczciwy serwis  
W Los Angeles od 1989

Tel: 310 335 0100 Fax: 310 414 2016  
e-mail: [info@americanserviceslax.com](mailto:info@americanserviceslax.com)  
Polski język: 310 628 9990 albo 310 382 0254

## POLAM

Federal Credit Union

180 Punktów usługowych w Kalifornii

### Pożyczki

Domowe, Samochodowe i Personalne

Wysokoprocentowane konta

Terminowe i emerytalne

Bezplatne konta obrotowe

Całodobowe informacje telefoniczne

589 N. Larchmont Los Angeles

(800) 404-5137